

TROCHĘ INNI

Takich teatrów jest bardzo wiele. Nas wyróżnia to, że dbamy o poziom artystyczny naszych spektakli. Tu nie chodzi o to, że niepełnosprawny wychodzi na scenę, a ludzie się cieszą, bo cokolwiek zrobił. Chcemy, aby to, co robimy miało wartość artystyczną. Dbamy o wysoki poziom naszych przedstawień. Zostają tylko najwytrwalsi. Ci, dla których teatr jest prawdziwą pasją.

– Mam na imię Krzysiek, jestem aktorem. Basia, aktorka. – z dumą przedstawiają się uczestnicy próby teatralnej odbywającej się w Parafialnym Centrum Młodzieży na os. Kalinowym w dzielnicy Nowa Huta. Siedzimy w kręgu, rozmawiamy. Nie jest to jednak terapeutyczna pogadanka, raczej luźna rozmowa. Wymiana informacji, komentarze, komunikaty. Każdy może podzielić się tym, co uważa za ważne. Rozmawiamy o tym, co działo się w ubiegłym tygodniu. Adam prezentuje dyplom z zawodów pływackich, Oskar opowiada o wystawie, którą obejrzał kilka dni wcześniej, Michał o filmie, który widział w kinie. Zadziwia mnie ich aktywność, czynne uczestnictwo w kulturze. Zainteresowanie otaczającym światem i otwartość. Mówią też o problemach – trudnościach z występowaniem na scenie czy w pracy, bo niemal każdy z nich pracuje. Są to drobne prace: pomocnik administracji, pomocnik kucharza w restauracji, a jednak dają satysfakcję i pozwalają poczuć się niezależnym. To bardzo

dobry znak – mówi Jan Molicki, reżyser. – Jak zaczynaliśmy teatr, siedem lat temu, nikt nie pracował. Mówi, że szukanie pracy przez niepełnosprawnego wymaga odwagi. Odwagi oderwania się od narzuconej mu roli, odrzucenia etykiety osoby niesamodzielnej, którą stale trzeba się opiekować. Zerwania ze stereotypem. – Niestety, tutaj często bardzo dużą rolę odgrywa nadopiekuńcza rodzina, która traktując osobę jako niepełnosprawną i robiąc za nią wszystko, niejako podcina jej skrzydła – kontynuuje Jan.

– Później taka osoba sama postrzega siebie jako niezdolną do pracy. Jest to w pewnym sensie wygodne, bo można siedzieć w domu na rencie i nie wysilać się zbytnio. Po wykonaniu decydującego kroku, okazaniu chęci i motywacji, a w końcu podjęciu pracy, niejednokrotnie okazuje się, że niepełnosprawny potrafi dużo więcej, niż się wszyscy spodziewali. Wtedy jednak otoczenie może zacząć wymagać od niego więcej. I na tym właśnie polega ta odwaga.

TEATR TROCHĘ INNY

Inny, bo tworzony przez tych, którzy w społeczeństwie są uznawani za „innych”. Inni, bo czasem brak im pewnych umiejętności, które uważa się za podstawowe, a czasem wręcz przeciwnie – czegoś mają za dużo. Nazywa się ich niepełnosprawnymi. Cokolwiek miałyby to znaczyć. Nazwa ta kojarzy się z niepełnością, wybrakowaniem. Jeśli miałyby się pod nią

kryć kreatywność, pomysłowość, chęć działania, autentyczność, moc pozytywnej energii, to zdaje się co najmniej niedopasowana...

Od początku spotkania panuje wesoła atmosfera, żarty i śmiech stale nam towarzyszą. Po rozmowach przychodzi czas na rozgrzewkę. Ćwiczenia ruchowe przy muzyce, dykcja, relaksacja, ćwiczenia kontaktowe, taniec. Ktoś ma problem z podniesieniem nogi, ktoś inny z koordynacją ruchów. Nikt się jednak nie zraża. Wiadomo, że można liczyć na pomoc. Terapeuta czy wolontariusz są zawsze gdzieś obok. Następnie ćwiczenia typowo teatralne, etiudy i praca z tekstem. I tu znowu zdziwienie. Rąk do zgłaszania się nie brakuje, nie trzeba namawiać i wywoływać. Słowa terapeutki znajdują potwierdzenie, że w teatr angażują się ci, dla których jest to prawdziwą pasją.

– Aktorzy są bardzo różni. Są tacy, którzy od razu wychodzą na scenę, nie trzeba ich namawiać, bo po prostu lubią się pokazywać. Z drugiej strony mamy tych bardziej nieśmiałych. Nie wyjdą bez wywołania. A jednak i oni przychodzą do teatru od lat. Angażują się w przedstawienia i widać, że dużo z tego wynoszą. I to jest tutaj najważniejsze. Nie tylko miłe spędzanie czasu, ale i przemiana, wpływ na codzienne funkcjonowanie. – Wierzmy, że to, co tutaj robimy, znajduje swoje odzwierciedlenie w codziennym życiu. Trudno jest sprawdzić w praktyce, na ile to naprawdę działa. A jednak w pewnym stopniu działa na pewno, widać to po aktorach, którzy są zaangażowani w teatr od lat.

Każdy z naszych aktorów ma swoją terapię, swoje życie. Nasz teatr to coś dodatkowego, chodzi o to, żeby móc rozwijać swoją pasję. – mówi Rachela Molicka, terapeutka i założycielka teatru. Wierzy, że każdy może być aktorem, a to, co potocznie nazywa się niepełnosprawnością, na scenie często okazuje się atutem. Jednak to, co robią, nie jest pozbawione wartości terapeutycznej, wręcz przeciwnie, prowadzący zauważają postępy. Nie od dziś wiadomo, że teatr ma ogromną siłę. Uczy pewności siebie, autoekspresji, rozwija wyobraźnię, empatię, pomaga nabrać dystansu do swoich



własnych spraw poprzez wcielanie się w role innych, pomaga wyrzucić z siebie zalegające emocje.

TEATRÓW JEST BARDZO WIELE

– Nas wyróżnia to, że dbamy o poziom artystyczny naszych spektakli. Tu nie chodzi o to, że niepełnosprawni wychodzi na scenę, a ludzie się cieszą, bo cokolwiek zrobił. Chcemy, aby to, co robimy miało wartość artystyczną. Dbamy o wysoki poziom naszych przedstawień. – podkreśla Rachela. Chcą, aby aktor na scenie był jak najbardziej samodzielny. W trakcie prób, owszem, terapeuci pomagają, jednak w czasie przedstawienia trzeba umieć poradzić sobie samemu. To uczy odpowiedzialności za swoje działania. Samodzielności. Po tytułach zrealizowanych spektakli, widać od razu, że wysoko stawia się tutaj poprzeczkę. Wśród nich jest Mały Książę, Proces Franza Kafki, Billy Kaleka na podstawie dramatu Martina McDonagha pod tytułem Kaleka z Inishmaan, Bez słów, spektakl oparty na jednoaktówkach Samuela Becketta. Nie boją się trudnych tematów, ambitnych przedstawień. Aktorzy prezentują swoją pracę na licznych festiwalach teatralnych, odnoszą sukcesy. – Aktualnie nie wystawiamy spektakli z powodu braku finansów. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku to się zmieni. Występy przed publicznością są dla nas bardzo ważne, same w sobie są nagrodą oraz wyzwaniem. Sukces motywuje do dalszej pracy, a jak coś nie wyjdzie, to jest nad czym pracować i co poprawiać.

– Pewnie trudno sobie pani wyobrazić, że można z taką grupą zrealizować przedstawienie – zgaduje Rachela na naszym pierwszym spotkaniu. Ma rację. Aktorzy to osoby z różnymi upośledzeniami, niektórzy mają problemy z komunikacją w bardzo podstawowym znaczeniu oraz rozumieniem prostych poleceń. – Na początku też tak myśleliśmy – dodaje – A jednak mamy na swoim koncie sporo przedstawień i dalsze plany.

Jak to się w ogóle zaczęło? Pierwszy spektakl, Mały Książę, powstał w 2002 roku, jeszcze zanim zaczęła działać stała grupa teatralna. Pomysłodawcami i realizatorami byli Rachela i Jan Moliccy, którzy później, w 2006 roku założyli Teatr Trochę Inny i kontynuują swoją pracę do dzisiaj. Chętnych do współpracy szukali w ośrodkach dla niepełnosprawnych. Od początku towarzyszyło im

założenie, aby były to osoby, które naprawdę pasjonują się teatrem. Osoby, które będą się angażować i systematycznie przychodzić na próby raz w tygodniu. Aktualnie zespół składa się z czternastu aktorów, są i tacy, którzy w teatrze grają od samego początku. Czasem nie potrafią odpowiedzieć na pytanie, od ilu lat tutaj przychodzą. Po prostu nie pamiętają. Nie jest to ważne. Widać, że czują się tu świetnie. Zadowolili się na dobre.

W ciągu minionych lat wiele się działo. Występy w Krakowie i poza nim, festiwale, projekty, współpraca z zespołami z innych krajów – z Finlandii, Litwy. Czasem na próby przychodzą studenci, są też wolontariusze, praktykanci, goście. – Mnóstwo osób przewinęło się przez ten czas. Jesteśmy zawsze otwarci na wizytę czy współpracę.

Spotkanie zaczyna się o 9:30 i trwa około czterech godzin. W międzyczasie przerwa na rozmowy, kawę, herbatę. Za każdym razem jest trochę inaczej, zmieniają się ćwiczenia, które czasem wynikają ze spontanicznych pomysłów, innym razem z ustalonego wcześniej planu. Jedno się jednak nie zmienia. Za każdym razem jest wesoło, przyjacielsko, niemal rodzinie. Nietrudno zrozumieć, dlaczego niektórzy przychodzą tutaj od lat. Nietrudno sobie też wyobrazić, że taka grupa potrafi wiele zmienić w życiu każdego, kto w niej uczestniczy. Nie tylko aktorów, ale także terapeutów i wolontariuszy. Wszyscy współpracują na równych zasadach, terapeuci także biorą udział w ćwiczeniach. Zdarza się jednak, że... zwyczajnie się wstydzą. – Chciałam się zgłosić, ale teraz, po

występie Łukasza, zwyczajnie jest mi głupio. A przecież nic takiego nie robił z tym krzesłem na scenie. A jednak biła od niego taka naturalność, szczerość, prawdziwość... I to właśnie ich wyróżnia i często stanowi ich siłę. Dzięki temu zaciekawiają. Przyciągają uwagę. Noszą w sobie autentyczność, która dla wielu osób jest niedostępna. – Oni po prostu wychodzą na scenę i działają spontanicznie, robią coś, cokolwiek, i to jest zwyczajnie ciekawe. Trudno to wyjaśnić. No bo przecież nie jest to nic nadzwyczajnego. Ale właśnie o to chodzi. Żeby nie wymyślać, jak zaciekawić widza, nie zastanawiać się za długo, nie komplikować, nie ubierać tego, co chcemy przekazać w rozbudowane działania. Na tym bardzo często polega siła teatru. Na prostocie, zwyczajności. I to, wbrew pozorom, czasem bardzo trudno jest osiągnąć przeciętnemu człowiekowi. – Za dużo kombinujemy, bo chcemy się podobać. Chcemy zrobić jak najlepsze wrażenie, pokazać się z jak najlepszej strony. A tymczasem prawdziwość jest najbardziej cenna. Prawdziwość, a zarazem nieprzeciętność. Trudno bowiem o osobie niepełnosprawnej mówić w kategoriach przeciętności. I to jest kolejny atut. W tym kontekście trudno oprzeć się wrażeniu, że określenie „niepełnosprawność” jest jakby... niepełne.

Imiona aktorów zostały zmienione.

Teatr Trochę Inny działa przy Stowarzyszeniu Skrzydła, Centrum Terapii, Sztuki i Integracji w Krakowie, os. Jagiellońskie 34/35A

www.skrzydla.org.pl

Klaudia Janonis (AGH)

